Nr. 24. Kraków, Niedziela 24 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Piekąca sprawa.

(List „Kurj. Polskiego“).

Wiedeń, 21 stycznia.

„I orlem skrzydłem puścił się za bydłem.“ Nie pamiętam naprawdę, którego to autora klasycznego czy romantycznego własność duchowa, ten cytat, ale jakoś nawinął mi się na pamięć z okoliczności tematu listu niniejszego. Dlaczegoż — pomyślałem sobie — nie miałbym puścić się za bydłem, i to jeszcze za tem, o którem przysłowie mówi, że Pan Bóg nie dał mu rogów, skoro nawet *Rector Magnificus almae Matris Jagiellonicae*, prałat domowy Jego Świątobliwości, ks. dr. Chotkowski, nie zawachał się, owszem z wielką skwapliwością udał się na wiedeńskie świńskie targowisko? Nad faktem tym unosić się nie będę, skoro ks. profesor Chotkowski sam niewątpliwie ma poczucie spełnionego tylko obowiązku, powiem jedynie, że takie poczucie obowiązku spełnianego bezinteresownie — boć ks. Chotkowski pewnie trzody chlewnej nie hoduje — należy do rzeczy niepowszednich. Ale *suum cuique!* Więc zapiszmy natychmiast, że do poselstwa od tutejszego Koła polskiego na świńskie targowisko należeli także ks. proboszcz Kopyciński i p. Dawid Abrahamowicz. Ta wizyta u nieszczęśliwej nierogacizny polskiej odbyła się podczas targu onegdajszego i stała się punktem wyjścia energiczniejszej akcji Koła polskiego u rządu.

Ponieważ *Kurjer Polski* wczoraj już podał obrazek stanu rzeczy, co do obchodzenia się z polską trzodą chlewną na targowisku wiedeńskiem, przeto uzupełnię go kilkoma rażącemi szczegółami wedle relacji wymienionych powyżej trzech posłów. Jak wiadomo, zarządzono tutaj środki ostrożności przeciw nierogaciznie polskiej przed trzema laty, gdy zapanowało podejrzenie, że to przez nią dostała się pyskacizna i racicizna na targowisko.— Rzecz miała się wprawdzie wcale inaczej, bo właśnie z targowiska wiedeńskiego, dokąd zarazę przywleczono z Węgier, zawleczono ją wagonami do Galicji i nawet rozwleczono po całej Austrji; ale było faktycznie owo podejrzenie i tem tłómaczyła się niejako słuszność owych zarządzeń. Z natury rzeczy jednak wypływa, że te środki ostrożności powinny były ustać w chwili, gdy okazały się bądź niesłusznemi, bądź zbytecznemi. Rząd sam już w Izbie poselskiej zdjął z Galicji owo podejrzenie, że była gnieździskiem zarazy, a jednak z c h w i l o w y c h środków ostrożności wytworzono tutaj s t a n t r w a ł y, wielce dokuczliwy i niesłychanie szkodliwy. Ta trwałość prowizorycznych zarządzeń jest zasadniczo największą właśnie anomalją.

Jest więc nierogacizna polska wciąż jeszcze wyrzucana z ciepłych, krytych hal targowych daleko po za właściwe targowisko; w halach wygodnie mieści się nierogacizna węgierska, która ich nie potrzebuje, bo jest o wiele wytrzymalsza od polskiej raz samą rasą grubszą, potem wskutek tego, że na Węgrzech nie w chlewach, lecz pod gołem niebem jest hodowana, a nakoniec dlatego, że na słoninę jest tuczona, ma więc naturalny pancerz przeciw śniegowi, mrozowi, deszczowi i wszelkim dokuczliwościom niepogody, podczas gdy polska, hodowana na bardzo delikatne mięso, dokuczliwości tych nie znosi. Rozumie się, że wskutek tego nierogacizna polska nędznieje tutaj i traci nieco na wadze. Tego niedość, albowiem do nierogacizny polskiej mają rzeźnicy przystęp tylko za legitymacją na piśmie, w której wypisuje się także, ile komu zakupić wolno. Bez legitymacji i ponad wypisaną liczbę nikomu nierogacizny polskiej kupować nie wolno. Skutkiem tego swoboda handlu jest bardzo skrępowana. Ale i tego jeszcze niedość. Nierogacizna węgierska, niesprzedana we wtorek, może pozostać w halach aż do targu piątkowego; polska zaś, nie sprzedana we wtorek do godziny 2 popołudniu, natychmiast musi być zabijana. To też w oczach naszych posłów rzeźnicy płacili za kilogram żywej nierogacizny polskiej, o wiele delikatniejszej w mięsie po 5, 6 i 7 centów mniej, niż za węgierską. Można tedy wyobrazić sobie, ile taniej jeszcze kupowana bywa nierogacizna polska, jeżeli po godzinie 2 idzie na rzeź pod przymusem.

Jaka ztąd strata jest w pieniądzach? obliczymy to bardzo ostrożnie. Na ostatnim targu było nierogacizny polskiej 3470 sztuk, przypuśćmy atoli, że w przecięciu bywa jej tylko po 2500 sztuk na każdym targu. Ponieważ każda sztuka tej nierogacizny waży w przecięciu 60 kilogramów, węgierska jest o wiele cięższa, bo starsza i tuczona na słoninę, przeto każdy targ reprezentuje 150.000 kilogramów. Na każdym kilogramie traci się średnio po 5 centów; to stanowi stratę na jednym targu 7500 złr., a na 52 targach całego roku ogromną sumę 390.000 złr. Jest to obrachunek, jak powiedziałem, bardzo ostrożny; możemy przypuścić, że strata w roku wynosi 500.000 złr. Tę stratę atoli ponoszą handlarze, a przy takiej własnej ich stracie cóż pomyśleć dopiero o cenach, jakie oni płacą w Galicji tym, u których nierogaciznę skupują? Strata producenta, którym jest nietylko pan, ale i biedny chłop lub wyrobnik, ponoszona pod wpływem takich okoliczności, jest poprostu nieobliczona.

Powstrzymam się od nasuwających się tu uwag o rozmyślnem utrzymywaniu ziem polskich zaboru austrjackiego w poniżeniu ekonomicznem.

Koło polskie, otrzymawszy relację taką z poselstwa na świńskie targowiska, natychmiast natarło na hr. Taaffego, który nie odesłał deputatów Koła do szefa sekcji Erba, jak *Kurjerowi* z Wiednia telegrafowano, lecz przyrzekł przysłać p. Erba do deputatów Koła, aby zaprowadzić równouprawnienie między świniami.

Nie mogę nic wspomnieć tu o niejakich przeszkodach, których akcja Koła doznaje od jednego z własnych swych członków; ale obszerniej dziś pisać nie będę o tem, wyczekując, jakie ten pan ostatecznie z swoją świńską kwestją zajmie względem postulatów Koła stanowisko.

Leliwita.

Francuzkie porty w Tunisie.

Francuzkie, włoskie i angielskie dzienniki w ciągu ostatnich lat 10 nie spuszczały z oka Trypolisu, i raz wraz podawały każde z nich swym czytelnikom sensacyjne wiadomości o planach i krokach drugiego mocarstwa.

Naturalnym skutkiem tych niepokojących wieści było to, że porta, lękając się napadu z tej lub owej strony, w zachodnich swych prowincjach wzmocniła załogi, a nadto jenerał gubernator w Trypolisie, otrzymał stanowczy rozkaz, aby żadnemu Europejczykowi, choćby nawet opatrzonemu w pisma, nie dozwolić oddalić się od Trypolisu dalej nad 15 km. Trudniej też było do tureckich posiadłości w północnej Afryce dotrzeć Europejczykom, niż dokądkolwiek indziej na czarnym kontynencie.

Tymczasem Francuzi trzymali się ściśle swego programu z r. 1881 w Tunisie, mimo licznych krytyk. Wpływy włoskie, mimo, że Włochów było 10 200 na 3000 Francuzów, słabły co raz bardziej, a handel, wskutek ulg celnych, i ułatwień przewozowych, z drogi na Sycylję Liworno i Gennę, przeniósł się do Marsylji.

Na każdem polu, tak w urzędach, jak bitwach administracyjnych, Włosi i Maltańczycy ustąpić musieli Francuzom i Korsykanom, kapucynów włoskich i maltańskich wypędzono, a na miejsce konsularnego sądownictwa zaprowadzono sądy francuzkie pierwszej klasy z apelacyjnym trybunałem w Algierze. Kapitał francuzki rozwinął przemysł świetnie, i jeżeli noga się Francji w Afryce nie powinie, natenczas Tunis zabłyśnie jako klejnot w koronie posiadłości francuzkich w Afryce.

Jakkolwiek rząd po obaleniu powstania mógł zmniejszyć liczbę wojska, musiał jednak baczyć na wschodni bok algierskich swych posiadłości. Drugi artykuł traktatu z 1881 r. brzmi:

„Aby rządowi republiki francuzkiej ułatwić przeprowadzenie rozporządzeń, które stosować musi, aby osiągnąć cel, który sobie stawiają obie wysokie strony, zawierające układ, przyzwala jego wys. bey Tunisu aby francuzkie władze wojskowe obsadziły miejscowości, które uważają za odpowiednie do strzeżenia i ochrony granic i wybrzeży“.

Punkt ten traktatu rozwiązał Francji ręce. Po wybudowaniu portów, których Tunis nie posiada dotąd i przeprowadzeniu kolei, atak jakiegokolwiek państwa Francja będzie mogła odeprzeć.

Plan kolei w Tunisie przedłożył już minister Ribot komisji budżetowej, a wojskowo-techniczna komisja opracowuje plan portów, około których rozpoczęto już roboty.

W pierwszej linji stoją porty w Tunisie i Bisercie na północ. wybrzeżu, oraz w Suzie i Sfax na południowem. Koszta portu w Tunisie obliczono na 13,750 000; z końcem roku 1892 Towarzystwo Batignoles, które prowadzi tam roboty, otrzyma 12 miljonów franków. Koszta w Bisercie obliczono na 12 miljonów franków, z których połowa ma być wypłaconą w gotówce, połowa w różnych koncesjach na rzecz przedsiębiorców. Plan kolei obejmuje dwie linje: północna, łącząca wprost Suzę z Tunisem, i zachodnia, wiążąca Suzę z siecią kolei w prowincji Constantine. W zatoce pod Suzą duża flota może mieć schronienie podczas burzliwej zimy, a wylądowanie jest tam bardzo dogodne. W ogóle, gdy Francja przeprowadzi swe fortyfikacyjne plany, spokojnie będzie mogła patrzeć na swe afrykańskie posiadłości, a niepokój Włoch i Anglji zupełnie jest usprawiedliwiony. Spotęgowanie wpływu we Francji na morze Śródziemne, oskrzydlenie państwa włoskiego na południu przez ufortyfikowany Tunis i zagrożenie angielskiej drodze z etapami w Gibraltarze, Malcie i Port Said — są to rzeczy, które dużo mogą dać do myślenia angielskiej i włoskiej polityce.

Z KRAJU.

Kółko naukowe tarnopolskie.

Wydział Kółka naukowego tarnopolskiego ogłasza następującą odezwę:

W myśl uchwał drugiego Zjazdu historyków polskich we Lwowie (referat ś. p. dra Liskego), zawiązało się w Tarnopolu z inicjatywy prof. dra Leńka Towarzystwo naukowe, pod nazwą Kółka naukowego tarnopolskiego. Celem jego jest obudzanie i popieranie ruchu naukowego w zakresie badań historycznych i przyrodniczych, odnoszących się do Tarnopola i jego okolicy. (Powiaty podolskie). Kółko to składa się z dwóch komisyj naukowych: a) historyczno literackiej, b) przyrodniczej.

Do zakresu działalności komisji historyczno-literackiej należy:

a) inwentaryzowanie archiwów miejscowych, ogłaszanie ważniejszych i ciekawszych zabytków w archiwach tych pomieszczonych, albo też opracowywanie samoistnych rozpraw na podstawie materjału archiwalnego;

b) opracowywanie historji poszczególnych miejscowości: kurhanów, horodyszcz i t. p.;

c) badanie zabytków archeologicznych, dzieł sztuki dawnego przemysłu domowego, zbieranie napisów grobowych, mających historyczne znaczenie;

d) badanie miejscowych właściwości językowych;

e) zbieranie podań, pieśni i opisywanie obrzędów ludowych.

Do zakresu działalności komisji przyrodniczej należy: badanie Tarnopola i jego okolicy pod względem fauny, flory, stosunków geologicznych, klimatycznych i higjenicznych.

Kółko wydawać będzie Rocznik, w którym umieszczać będzie sprawozdania z swej czynności, wyniki swych badań, rozprawy naukowe (w tym języku krajowym, w którym będą napisane). materjały źródłowe, daty statystyczne i t. p. zapiski z zakresu działalności obydwóch komisyj, tudzież spis członków honorowych i zwyczajnych. Członkowie otrzymywać będą ten Rocznik bezpłatnie.

Spodziewać się należy, że wszyscy ludzie dobrej woli, przedewszystkiem zaś obywatele podolscy (bez różnicy wyznania i narodowości), uznając ważność podobnych badań naukowych, przystąpią do tego Towarzystwa i popierać je będą w miarę sił i możności. Wkrótce roześle Wydział statut, zatwierdzony przez Wys. c. k. namiestnictwo, reskryptem z dnia 11 lipca 1891 r., l. 53 133 i kwestjonarjusze, które bliżej wskażą, w jakim kierunku mógłby każdy, prócz poparcia materjalnego oddać usługi Kółku naukowemu.

Uwiadomienie o chęci zapisania się w poczet członków Kółka naukowego, jakoteż wkładkę roczną w kwocie 3 złr. lub jednorazową w kwocie 50 złr. prosimy przesłać pod adresem: dr. Jan Leniek, profesor gimnazjalny w Tarnopolu. Nauczyciele ludowi, pracujący dla Kółka, będą w poczet członków zwyczajnych policzeni i uwolnieni od przepisanej statutem wkładki.

W Tarnopolu dnia 19 stycznia 1892.

W imieniu Wydziału:

Emil Michałowski, prezes. *Dr. Maurycy Maciszewski*, wiceprezes. *Dr. Jan Leniek*, sekretarz.

KURJER LWOWSKI

* W wieczorku muzycznym, który odbędzie się w niedzielę 24 b. m. w „Sokole,“ przyrzekły wziąć współudział pna Marja Gosławska, znana z debiutu teatralnego i panna Henryka Kozłowska, córka ś. p. prof. konserwatorium muzycznego.

* Towarzystwo dobroczynne im. św. Salomei, jak zwykle co roku, tak i w tym urządzi wspaniały bal w połowie lutego. Czysty dochód przeznaczony będzie na pomnożenie funduszów Towarzystwa.

* W lokalu stowarzyszenia „Skała“, urządza dnia 30 b. m. Czytelnia Towarzystwa przyjaciół oświaty wieczorek w celu uczczenia 29 rocznicy walki o niepodległość 1863 roku. W wieczorku wezmą udział wybitne siły.

* Wydział krajowy uchwalił przedstawić Cesarzowi do mianowania z grona mężów, znanych zaszczytnie na polu naukowem, na członków kraj. Rady szkolnej pp. Zygmunta Sawczyńskiego i księcia Jerzego Czartoryskiego. Propozycja ta odnosi się do następnego trzechlecia, rozpoczynającego się 26 stycznia b. r.

* Piknik starokawalerski odbędzie się w dnin 6 lutego b. r. w salach Kasyna miejskiego.

* Onegdaj wieczorem o godz. 7 w sali kasyna miejskiego, zagaił doroczne zgromadzenie Tow. wzaj pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/64 prezes Janowski w obecności około 100 członków, pomiędzy którymi zauważyliśmy także wiceprezesa p. Chamca i wielu z prowincji.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Toporowa donoszą, iż polowanie w lasach hr. Baworowskiego na grubszego zwierza wypadło bardzo pomyślnie. W przeciągu kilku godzin i z bardzo słabą nagonką ubito 8 dzików niezwykłej jakości i wagi. Oprócz tego padło kilka rogaczy i lisów. Do zajęcy nie strzelano wcale. Ciekawym jest fakt, iż leśniczy dóbr toporowskich, karmiwszy odyńce w jednem miejscu i o jednej godzinie, wyuczył je trzymania się ściśle godzin obiadowych. Mianowicie ustawił między dwoma drzewami wysoką trybunę, do której zwykle parę godzin wcześniej przychodził gajowy — posypując równocześnie ziarno lub kukurydzę na około. Dziki zwąchawszy przysmak, zjawiały się kiedy niekiedy obok trybuny i po posiłku uchodziły w głąb lasu. Po kilku dniach tej procedury — jeśli o oznaczonej godzinie się nie zjawiały, zbierał gajowy ziarno napowrót, i w ten sposób zmuszał je niejako do przychodzenia o jednej porze, co mu się też niebawem zupełnie udało. Po przybyciu p. Baworowskiego, zaproszono go na trybunę i po upływie zaledwie kwadransu zjawiły się dziki na obiad. Najtęższy z nich padł też natychmiast z ręki tegoż, ofiarą swej żarłoczności.

* W Jaworzni odbyło się dnia 6 b. m. otwarcie czytelni ludowej. Wzięło udział przeszło 1000 górników.

* W Muszynie zawiązało się dnia 17 b. m. Kółko rolnicze w połączeniu z czytelnią.

* „Sokół“ tarnopolski zapowiada na 31 b. m. walne zgromadzenie o godz. 2 po południu, celem wyboru nowego wydziału.

* Dr. Leon Biliński, prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, ma — według doniesienia *Conservative Correspondenz* — z końcem lutego złożyć swój mandat poselski do Rady państwa.

* Dobra Zubków i Perespa, w powiecie sokalskim, nabyli od p. Julianny z hr Stadionów hr. Wiśniewskiej państwo dr. Wincenty i Helena z Szumlańskich małżonkowie Kraińscy.

* Reskryptem rządu krajowego, który unieważnił uchwałę Rady miejskiej, postanawiającą zaprowadzenie w Czerniowcach czasu środkowo europejskiego — zajmowała się na ostatniem posiedzeniu czerniowiecka Rada miejska i zgodnie z wnioskiem sekcji prawniczej uchwaliła wnieść rekurs przeciw rozporządzeniu rządu krajowego.

* Izba handlowa w Brodach wybrała prezydentem p. Adolfa Byka, wiceprezydentem Michała Kulaka.

* W Skolem odbędzie się dnia 27 b. m. ślub p. Józefa Południewskiego, oficjała rachunkowego namiestnictwa z panną Wandą Czernecką, córką p. Karola Czerneckiego, sędziego powiatowego i Tekli z Greinów Czerneckiej.

* Z Chorostkowa piszą: Dnia 17 b. m. odbył się w sali tutejszego urzędu gminnego bal publiczny. Przybyło nań przeszło 80 osób, które bawiły się żywo i ochoczo do godziny 7 z rana. Czynimy o tej zabawie wzmiankę jedynie dlatego, że była ona połączona z celem humanitarnym — gdyż czysty dochód z niej przeznaczono na ubogie dzieci. Za uzyskane pieniądze kupiono dla nich kilkanaście par obuwia i odzienia. Za urządzenie tej zabawy należy się podzięka komitetowi złożonemu z pp. Słoniewskiego dyrektora ordynarji Chorostkowskiej, Chładyja i Hramkowskiego, drogomistrza.

* „Spółka rolnicza“ w Tarnopolu została rozwiązaną, a przeprowadzenie likwidacji jej zostało poruczone pp. Ignacemu Kopczyńskiemu, Konradowi Glogierowi i dr. Stanisławowi Pohoreckiemu, jako likwidatorom głównym; pp. zaś Aleksandrowi Sozańskiemu, Zygmuntowi Mochnackiemu i dr. Bronisławowi Csillikowi jako tychże zastępcom.

* Dyrekcję Towarzystwa zaliczkowego w Kałuszu, wybraną w dniu 19 października 1891 r. zatwierdził stanisławowski sąd obwodowy jako handlowy. Wybrani zostali: dyrektorem referentem p. dr. Adolf Wurst z Kałusza; dyrektorem-kasjerem p. Ludwik Juas z Kałusza; dyrektorem kontrolerem p. Amand Karpiński z Kałusza; zastępcą dyrektora referenta p. Aleksander Szuster z Kałusza; zastępcą dyrektora-kasjera p. Marcin Posacki z Chocinia; zastępcą dyrektora-kontrolera p. Ludwik Stankiewicz z Kałusza.

* W Przemyślu wizytuje gimnazjum tamtejsze radca szkolny p. Jan Lewicki.

* W ostatnich dniach grudnia r. z. spostrzeżono w lesie przy drodze do Kamionki, zwłoki wiszącego na drzewie człowieka, w którym, zawezwany patrol żandarmerji poznał niejakiego Zelika Podhoretza z Kamionki. Ponieważ na zwłokach tych spostrzeżono kilka ran na głowie, przeto żandarm rozpoczął dochodzenie i przyaresztował podejrzanego o morderstwo Tomka Karwackiego z Horpina. Karwacki przyznał się w śledztwie sądowem do morderstwa, podając za przyczynę zemstę, z powodu zajęcia jego majątku przez Zelika Podhoretza, za długi lichwiarskie.

* W nocy na 20 b. m. wszczął się w Nowymtargu pożar w realności rewizora policji Batkiewicza, w drewutni urzędnika Kalmana i zniszczył do szczętu budynek sąsiedni biednego szewca, obarczonego 7 dziećmi, Bron. Rakuckiego. Dom sąsiedni Józefa Bednarza, w połowie zniszczony. Szkoda wynosi przeszło 2000 złr., gdyż wszystko zboże szewca Rakuckiego spalone. Największe zasługi w obronie położył żandarm Franciszek Szuwała, gdyż pierwszy prawie do ognia pospieszył, dzieci śpiące powynosił i kufry z rzeczami pomógł usuwać. Następnie sędzia Brożek przywlókł sikawkę, i straż pożarna doskonale się sprawiła, ochraniając resztę miasta od pożogi. Wielką zasługę położył ob. Jan Solaczek.

* Czytamy w *Przeglądzie* pomiędzy inseratami: W Żółtańcach koło Kulikowa jest zaraz do sprzedania kościół ze starej, bardzo smolnej sośniny, wielki ołtarz i dwa boczne.

NOMINACJE.

* Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Brykczyńskiego na prezesa, oraz dra Henryka Zatheya na zastępcę prezesa Rady powiatwej w Stanisławowie.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Gustawa Borna z Kałusza do Stanisławowa, Emanuela Heydera z Czortkowa do Sokala, Augusta Dąbrowskiego ze Lwowa do Kałusza, i Antoniego Spiegla ze Lwowa do Gródka.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

81) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Ja jeszcze temu nie wierzę... — rzecze Fujara, widocznie skonfundowany. — Taka kobieta! Jest w tem jakaś tajemnica. Myślałem zrazu, że tyś sam ją wyprawił, ze względu na mnie, na moją przyszłość, która mogłaby mi być ciężką. Ale teraz rozumiem, że ona sama to przewidziała i zrobiła ze siebie ofiarę. Jednak jest w tem coś, jakieś czary, zgoła coś nieludzkiego. Bo powiadają mi, że wyjechała z wieczora a ja przecież jej grałem do samej północy i sam to widziałem, jak łzy jej płynęły po licu. To jakieś czary...

— Ale to nie czary, mój drogi, to kołtun, bo tam w tem oknie nie ona siedziała, tylko jej służąca Marysia, sam ją widziałem. I ty zawsze Marysi grywałeś...

— Marysia? — zawołał Fujara i znów wyleciał z pokoju.

Za kwadrans wrócił, ale już nie ze spuszczoną głową, tylko wściekający się jak zwierz rozdrażniony i z zaciśniętemi pięściami.

— Masz racyę! — zawołał, zaczerpując oddechu, — to szelma! jedna i druga! co to za przeklęte nasienie!

— Czegóż się tak gniewasz? — zapytał Zaklika.

Na to Fujara skoczył z pięściami do niego, wołając załzawionym głosem:

— *Mais ça n'a pas de nom! ça ne s'est jamais vu!*

— *Si, ça c'est déja vu*, — odpowiedział mu spokojnie Zaklika.

— Oh! — wołał Fujara, podnosząc pięście do góry,— przysięgam na wszystkie Bogi, że jak długo żyć będę, ani okiem nie spojrzę na te potwory! I tobie powiadam, bierz sobie przykład ze mnie, nie żeń się nigdy, niech cię Bóg broni!

I z tem poleciał do siebie, aby się z tej alteracji wysapać.

* * *

Tak w owe czasy, bezpośrednio po burzy, wszystko coraz bardziej się rosprzęgało a społeczeństwo zmieniało swą postać: przezacne resztki starego świata jedna po drugiej znikały, — inne pozostałości z czasów późniejszych, stanowiące masę narodu, nie czuły wcale doniosłości pogromu i probowały żyć jeszcze jak wprzódy, nie tracąc dawnego humoru, — wielu statecznych obywateli, na których społeczeństwo się opierało jak na stałych filarach, rozleciało się za granicę, — ci, co zostali, chociaż głębiej myślący, nie umieli zdać sobie bezstronnie sprawy z tego, co się stało,— inni przenosili się z miejsca na miejsce, rozumiejąc, że im tam będzie lepiej, — obyczaje się rozwolniły i zwykły tryb życia został zwichniony, — rodzinne związki się pozmieniały, bo śmierć straszliwe luki w nich powydzierała, — nawet dzieci nie można było wychowywać według dawnego trybu, bo kierowników i nauczycieli zabrakło.

Zaklika także na teraz o tem wszystkiem nie myślał, bo mu przedewszystkiem chodziło o dzieci. Jednak zadanie to samo mu się ułatwiało. Pozbywszy się połowy swego kobiecego dworu, przeżył już daleko spokojniej te pare letnich miesięcy — i we wrześniu mistrzynię z pozostałemi pannami odprawił a dzieci odwiózł do Krakowa.

Córeczkę, ile że była jeszcze maleńką dziewczynką umieścił na teraz u swojej ciotki, pani bardzo pobożnej i zacnej, i prowadzącej życie spokojne, — chłopca zaś oddał do bardzo dobrego konwiktu.

Po kilku latach przeniósł swe dzieci do Wiednia: córeczkę oddał do Salezyanek a syna na bardzo dobrze reputowaną pensję prywatną, z której chodził do lyceum.

Nie szczędził ani kosztów, ani swej własnej pracy, ażeby dzieci jaknajstaranniej wychować: dojeżdżał do nich co roku, bawił przy nich po pare tygodni i o wszystko się wypytywał — a na wakacye czasem brał je do siebie a czasem przepędzał je z niemi w podróżach po Tyrolu lub po Szwajcaryi.

Kiedy córeczka edukacyę skończyła u Salezyanek, umieścił ją znowu u ciotki w Krakowie, skąd ją zaczęto pomału w towarzystwo wprowadzać — a syna, po ukończeniu lyceum, wyprawił do Paryża, aby tam słuchał kursów politechnicznych i agronomicznych.

Dzieci uczyły się doskonale, prowadziły się jaknajprzykładniej, pisywały do niego pilnie, z ich listów było widać, że są rozgarnione, ukształcone, poczciwe i bardzo przywiązane do niego — a stąd była nadzieja, że przyniosą ojcu pociechę i staną się pożytecznemi członkami swego społeczeństwa.

Zaklika tem pilniej i tem troskliwiej zajmował się niemi — a tak przy tem zajęciu minęło mu całych lat piętnaście.

* * *

Śród tego długiego przeciągu czasu zdarzył się tylko jeden wypadek, który wprawdzie obchodził tylko samego Fujarę, mimo to wszakże rzucił niejakie światło na te idee i prądy duchowe, które zaczęły się coraz wyraźniej objawiać w umysłach i sercach tego nowego pokolenia, co właśnie teraz wyrosło.

Fulej po jednym roku zagranicznej wędrówki wrócił do domu i żył sobie na swoich dobrach jak dawniej, — ale Balcer dopiero po dziesięciu leciech otrzymał pozwolenie powrotu. Jednak i wtedy jeszcze sam nie mógł zaraz przyjechać, bo był dyrektorem kolei w Szwajcaryi i niepodobna mu było otrzymać uwolnienie ze służby przed upływem sześciu miesięcy: wysłał więc swego syna do kraju, co było jeszcze i z tego względu koniecznie potrzebnem, ile że jego żona, zahipotekowana jako właścicielka na Balcerówce, właśnie mu wtedy umarła i zapisała majątek na dzieci. Syn więc tu przybył, aby odebrać majątek.

Fujara tedy, który przez te dziesięć lat administrował ten mająteczek, otrzymał jednego dnia list od młodego Balcera z zawiadomieniem o tem i z prośbą, aby przyjechał.

Fujara, bardzo rad temu, że mu ten ciężar, który mu wiele zadawał kłopotów i trudów a zgoła nic nie przynosił, zdejmą nareszcie z karku, natychmiast pojechał na Balcerówkę.

Tam wyszedł przeciwko niemu na ganek młody Balcer i wprawdzie grzecznie, ale trochę pochmurnie go powitał.

Był to młodzieniec wtedy dwudziestodwu-letni, niewielki wzrostem, ale dosyć przystojny, mocny brunet o cerze bladej, i cokolwiek spalonej, o dużych czarnych oczach niby spokojnych, ale jakiegoś niepewnego wejrzenia, z wyrazem twarzy poważnym nad wiek i jakąś niby chmurą na czole, która świadczyła o głowie myślącej, zresztą był mocno nabity a przeto całe niepodobny ojca.

Fujara, wziąwszy go dobrze na oko, powiedział sobie: Musiał tu także zajść jakiś atawizm, bo nikt-by nie zgadł, że to syn Balcera — i zaczął go wypytywać o rodziców i siostrę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prymasi w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Rzeszowski miał odwagę, bo był znakomitym obywatelem krakowskiej ziemi, możnym szlachcicem. Czego poprzednicy jego arcybiskupi lwowscy nie śmieliby się dopuścić, on zrobił. Odważał się na rzecz, nie powiemy nie prawną, ale niezwyczajną. Ówczesna, coraz więcej wyrabiająca się konstytucja narodowa, stała głównie na zwyczaju. Otóż arcybiskupowi gnieźnieńskiemu nikt jeszcze nie zabierał prawa koronowania królów polskich. Żaden biskup tegoby nie zrobił z wielu względów, a nawet i z tego, że hierarchicznie zostawał pod arcybiskupem. Nie śmiał nawet Wojciech Jastrzębiec, chociaż króla w tym razie przyjaciel. Kiedy nie odważali się biskupi podwładni, wyciągnął rękę Rzeszowski, jako arcybiskup, a więc pod względem duchownym równy gnieźnieńskiemu, metropolita Rusi, jak Trąba Polski. Wpraszał się przez to Rzeszowski do Rady koronnej, wprowadzał do niej swoje arcybiskupstwo, powagą je niezwykłą otaczał, dawał mu stanowisko polityczne, z Polską je silniej wiązał. Arcybiskup gnieźnieński widząc, że na prawo jego inny godzi, ratuje się w sposób niezwykły, wyrabia sobie u Soboru dostojność Prymasa, to jest pierwszego arcybiskupa. Kiedyś był w Lechji jeden, za Trąby jest dwóch arcybiskupów, z czasem może być i więcej, Trąba więc wnosi prawo, że gnieźnieński będzie zawsze pierwszy wśród wszystkich. Nie idzie tutaj o dostojność pasterską, wszyscy arcybiskupi albowiem są równi sobie w Kościele, nie ma pierwszego, jak nie ma ostatnich pomiędzy nimi, ale idzie tutaj o dostojność obywatelską i polityczną w Ojczyźnie; rzecz to czysto odrębna i kiedy Sobór pod papieżem, najwyższa władza duchowna. Uznał to prawo Gniezna, ambitny Rzeszowski, Lwów ustąpić musiał. Prymas pozostał u góry, zawsze ogłaszał i koronował królów, a w bezkrólewiu losami całej korony kierował. Fryderyk Jagiellończyk był nawet mianowany namiestnikiem Polski od brata swego Aleksandra.

Dumny Jan Łaski stanowi w dziejach prymasostwa epokę. Wyrobił w Rzymie sobie i następcom stanowisko *legati nati* i z tego pewnie względu począł Prymasom przywłaszczać nawet kościelną jurysdykcję nad arcybiskupem lwowskim i jego prowincją. Rzeczywiście mógł o tem marzyć, bo nieskończenie wyżej powagą, dostojnością, nawet rozległością swojej prowincji arcybiskupa lwowskiego przewyższał. Od nawrócenia się Litwy, był arcybiskup gnieźnieński metropolitą Litwy, biskupi: wileński i żmudzki stanowili cząstkę jego prowincyj, która takim sposobem sięgała aż do ostatnich krańców wielkiego państwa Jagiellowego aż po Smoleńsk i za Dźwinę.

W epoce Łaskiego wyrabiało się to, że przemyscy i chełmscy biskupi szli ciągle na płockich, kujawskich i krakowskich; tak powiększała się prowincja gnieźnieńska samą siłą faktów. Łaski z tego korzystał. Biskupowi chełmskiemu w Prusiech nie dał się oderwać od metropolji gnieźnieńskiej do rygskiej. Dalej biskupa wileńskiego wizytował powagą prymasowską (Łętowski, Katalog III. 280). Odnowił zwyczaj starodawny, że arcybiskupi wyświęcali wszystkich swoich suffraganów-biskupów w Gnieźnie (Bużeński II, 203). Otóż przestrzegając wszędzie tej powagi metropolitalnej, podnosił i prymasowską, którą rozwijał, bo z politycznej chciał ją zrobić kościelną. Prymasa stopień ponad dostojność metropolity wysuwał, z tego względu chciał jurysdykcji ponad arcybiskupem lwowskim i jego kościelną prowincją. Wprawdzie Łaski szedł tutaj już otwartą drogą miał prejudykat, z którego korzystał i prejudykat doskonały, bo sama kapituła lwowska poprzednio odwoływała się do Prymasa w swoich zajściach z arcybiskupem. Jan Wątróbka ze Strzelcy prześladował kanoników, wtrącał się do ich funduszów. Żażalona na niego kapituła lwowska wysłała dziekana do Prymasa Zbigniewa Oleśnickiego ze skargą i jeszcze dalej apelowała do Rzymu (Łętowski, katalog IV, 99). Łaski więc domagał się jurysdykcji, jako Prymas nad Lwowem i nikt mu jej nie zaprzeczał. Prawo kanoniczne w Polsce tu i owdzie rozwijało się według stosunków narodowych; Prymas w niczem tutaj nie ubliżał metropolicie, tylko w swojej osobie zbierał, skupiał, jednoczył Kościół polski.

Reforma Lutra dziwnie posługuje i tutaj Prymasowi. Niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi, wymaga tego, żeby skupiło się duchowieństwo polskie całe w jeden synod, a że nie ma władzy nad jego biskupami, prosi, żeby swoich sprowadził biskupów. Suffraganowie gnieźnieńscy zjechać się muszą, kiedy ich wezwie Prymas; biskupi zaś ruskich ziem się zjadą, kiedy ich wezwie metropolita właściwy. Zbiorą się więc dwa synody prowincjonalne w jedno miejsce, ale jeden synod stanowić będą, a co na nim uchwalą, to zarówno obowiązywać będzie katolików w całej Koronie i Wielkiem Ks. litewskiem. Tak powstają synody całej Polski, całej Rzeczypospolitej. Arcybiskup lwowski posłuchał wezwania, stawiał się na takie synody prymasowskie.

Ustawa o powetowaniu strat niewinnie zasądzonym.

Izba poselska austrjackiej Rady państwa uchwaliła projekt ustawy o powetowaniu strat niewinnie zasądzonym.

Z Izby poselskiej ustawa przeszła do Izby panów, która ją odesłała do komisji prawniczej. Oto treść sprawozdania tej komisji:

„Ustawa, uchwalona przez Izbę posłów podczas obecnej sesji, dotyczy kwestji, którą literatura prawnicza i ustawodawstwo zajmują się już więcej jak sto lat i dotychczas nie mogły znaleźć powszechnie uznanego jej rozwiązania. I austrjacka Rada państwa zajmuje się nią jeszcze od roku 1882, kiedy to pos. Roser w Izbie posłów postawił wniosek: „zawezwać komisję wybraną dla ustawy karnej, by zdała sprawę, a ewentualnie przedłożyła projekt ustawy o kwestji, czy i przy jakich okolicznościach osobom niewinnie zasądzonym danem ma być z funduszów państwowych odszkodowanie za straty poniesione na majątku i zdrowiu". Sam rząd poparł dążności Izby posłów przez wniesienie odpowiedniego projektu ustawy, a gdy następnie ustawa ta, uchwalona na poprzedniej sesji Izby posłów, po wyczerpujących naradach w komisji prawniczej Izby panów przyszła pod obradę i w tejże Izbie, nie podniósł się ani jeden głos przeciw zasadzie, na której się ona opierała, że za niesłusznie poniesioną karę państwo ma dać słuszne wynagrodzenie i odpowiednie odszkodowanie. Zakwestjonowano tylko prawną naturę tej pretensji i podniesiono ważniejsze wątpliwości co do sposobów jej przeprowadzenia, co spowodowało ponowne odesłanie ustawy do komisji prawniczej, komisja zaś, aż do końca sesji nie mogła już wypracować ponownego sprawozdania.

„Odtąd zapatrywanie prawne, że istnieją rozmaite stosunki w społeczeństwie obecnem, w których trzeba włożyć na nie obowiązek dawania odszkodowania bez względu na przewinienie zobowiązanego, obowiązek państwa wynagrodzenia szkody, jaką poniósł niewinnie zasądzony wskutek ludzkiej pomyłki sądownictwa karnego, stał się niezaprzeczonym postulatem wspólnego poczucia prawnego. Pogląd ten podziela także komisja prawnicza Izby panów jednogłośnie.

„Podstawą prawną dać się mającego odszkodowania nie jest jakieś przewinienie organów państwowych, lecz tylko n i e s z c z ę ś l i w y p r z y p a d e k, jaki się wydarzył niewinnie zasądzonemu przez działanie sądownictwa karnego, za co państwo jako takie odpowiadać musi.

Pretensja ta jest więc, jak to komisja jednogłośnie orzekła, natury nie prywatno-prawnej, lecz publiczno-prawnej, gdyż państwo staje wobec niewinnie zasądzonego nie jako fiskus, lecz jako dzierżyciel powagi sądowej. Jest więc przedewszystkiem zadaniem administracji sądowniczej, t. j. ministerstwa sprawiedliwości, zaspokajać dotyczące pretensje i sprzeciwiałoby się wszystkim zasadom polityki procesowej zmuszać pokrzywdzonego, by natychmiast i bez żadnych względów udawał się na drogę cywilną. Dopiero gdyby pokrzywdzony uważał, że odszkodowanie dane mu przez ministra sprawiedliwości, jest dla niego niewystarczającem, może się udać do trybunału państwa, która to droga w myśl ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1866 l. 143 otwartą jest dla każdej pretensji jednostki do całości, t. j. do państwa, polegającej na podstawie publiczno-prawnej.

„Z tego punktu widzenia nie potrzebne są żadne szczegółowe przepisy co do dochodzeń potrzebnych dla ocenienia podniesionej pretensji, nie potrzebne są również żadne szerokie rozprawy na podstawie postępowania kontradyktorycznego, ani też oparte na nich wyroki sądów zwyczajnych, które są powołane tylko do rozstrzygania pretensyj natury prywatno prawnej. Odpowiednio do tych poglądów zasadniczych komisja prawnicza przerobiła uchwalony przez Izbę posłów projekt ustawy w porozumieniu z rządem. Projekt wypracowany przez komisję brzmi jak następuje: „Ustawa dotycząca odszkodowania za niesłuszne zasądzanie. Zgodnie z obu Izbami Rady państwa uważam za stosowne zarządzić co następuje:

§. 1. Kto za czyn karygodny, podpadający ściganiu według ust. o postępowaniu karnem został prawomocnie zasądzony, a następnie zostanie uznany za niewinnego, gdy na podstawie wznowionego postępowania karnego nastąpi bądź to zawieszenie tegoż postępowania, bądź to stanowcze cofnięcie oskarżenia, a wreszcie we wszystkich innych wypadkach późniejszego uwolnienia od oskarżenia, może żądać od państwa odpowiedniego odszkodowania za szkody majątkowe prawne, powstałe wskutek niesłusznego zasądzenia. Pretensja jest niedopuszczalną, jeżeli zasądzony umyślnie spowodował niesłuszne zasądzenie, lub jeżeli przeciw wyrokowi pierwszej instancji zaniechał przedsięwziąć zwykłe środki prawne.

§ 2. Jeżeli dane są warunki określone w §. 1, to pretensję po śmierci zasądzonego może tylko podnieść jego żona, dzieci, lub rodzice, lub już podniesioną dalej prowadzić, i to tylko o tyle, o ile tym krewnym przez niesłuszne zasądzenie urosła szkoda na ich utrzymaniu, które niewinnie zasądzony powinien im był dawać.

§. 3. Pretensja wygasa w 3 miesiące po czasie, w którym na podstawie §. 1 i 2 ust. obecnej powinna być podniesioną.

§. 4. Pretensję podnieść należy za pomocą podania pisemnego lub też oświadczenia protokólarnego w sądzie, który w pierwszej instancji ferował zniesiony wyrok; pretensja ta musi być jak najdokładniej określona.

§. 5. Sąd ma z urzędu wdrożyć postępowanie, poczynić potrzebne dochodzenia i przedstawić niezbędne dowody służące do stwierdzenia faktu, na którym opiera się pretensja. Przytem należy z jednakową starannością wyświetlić fakta, przemawiające za pretensją jak i przeciw niej. Świadkowie i rzeczoznawcy mogą być zmuszeni do wydania orzeczeń i w razie potrzeby zaprzysiężeni.

§. 6. Gdy dochodzenia zostaną ukończone, należy zawiadomić podnoszącego pretensję, że wolno mu złożyć pisemnie lub zeznać protokólarnie oświadczenie dla umotywowania swej pretensji (§. 1 i 2), na co ma mu być dany termin prekluzywny 14 dniowy. Podnoszącemu pretensję ma być dozwolonem przejrzenie aktów.

§. 7. Zamknięte akty wraz z orzeczeniem sądu mają być przedłożone ministrowi sprawiedliwości, który może zarządzić dopełnienie dochodzeń. Minister sprawiedliwości orzeka co do podniesionej pretensji i określa sumę odszkodowania.

§ 8. Podnoszącemu pretensję przysługuje termin 60 dniowy od chwili doręczenia mu orzeczenia ministra sprawiedliwości do wytoczenia swej pretensji przed trybunał państwowy na podstawie art. 3 lit. A. ust. zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 dz. ust. p. Nr. 143 o ustanowieniu trybunału państwa. Termin jest nie przedłużalny, a po jego upływie odnowienie pretensji miejsca mieć nie może. Prośba nie potrzebuje podpisu adwokata.

§ 9. Korespondencje w sprawie unormowanej tą ustawą, jakoteż wszystkie dotyczące podania, są wolne od stempli i porta.

§ 10. Ustawa obecna nie stosuje się do wyroków karnych zapadłych przed wejściem w życie tejże ustawy.

§ 11. Wykonanie ustawy poruczam Moim ministrom sprawiedliwości, finansów i handlu.

Ingres ks. arcybiskupa Stablewskiego w Poznaniu.

Dawno już Poznań nie wyglądał tak uroczyście i świątecznie, jak w dniu przyjęcia w swych murach następcy Prymasów polskich.

Od samego rana tłumy ludności roiły się po wszystkich ulicach, a gdy się zbliżała godzina 9, trudno się było przecisnąć przez zbite masy publiczności, oczekującej na wjazd arcypasterza.

Miasto całe udekorowane wspaniale. Wszędzie kwiaty, dywany, wieńce. W wielu punktach ulice połączone ze sobą girlandami, na wzór włoski. Polski Chwaliszew przewyższył nawet górny Poznań chociaż i tutaj starano się, aby godnie uczcić ten dzień pamiątkowy.

Na dworcu zgromadziły się tysiące wiernych. Komitet przyjęcia nadzwyczaj czynny wskazuje wszystkim miejsca, ustawia deputacje, utrzymuje ład i porządek.

O godzinie 10¼ przybył ks. arcybiskup Stablewski w towarzystwie ks. prałata Krausa, kanonika Kwiatkowskiego, ks. oficjała dra Łukowskiego i kapelana ks. Zychlińskiego. Wprowadzony do jednej z sal dworca usiadł na tronie. Tu w imieniu kapituły poznańskiej powitał go ks. prałat Dorszewski, zapewniając o uległości, życzliwości i miłości wszystkich członków kapituły.

W odpowiedzi ks. arcybiskup wyraził się, iż cieszy go niewymownie, że go wita na progach tego starodawnego miasta, jeden z kanoników, posiwiały w pracach około Kościoła. Zakończył słowy: „Gdy mnie bliżej poznacie, to pokochacie mnie, tak, jak ja was kocham".

Następnie przemówił poseł miasta Poznania, pan Stefan Cegielski. Mowa jego, nacechowana gorącym patrjotyzmem i przywiązaniem do wiary i kościoła, wywołała ogólne uznanie.

Ks. arcybiskup odpowiedział niemniej serdecznie.

Poczem zabrał głos hr. Marceli Żółtowski, imieniem całego obywatelstwa wiejskiego archidjecezji poznańskiej, a na zakończenie mówił dr. Meinertz, dyrektor gimnazjum św. Magdaleny.

Po odpowiedzi ks. arcybiskupa na obydwie mowy, pochód wyruszył do miasta.

Ks. arcybiskup wsiadł do karety, zaprzężonej w sześć gniadych koni. Przed karetą pędziła kłusem banderja włościan, w liczbie 100 koni, pod dowództwem pana Sobierajskiego z Piotrowa.

Za banderją jechała kolasa ks. arcybiskupa. Po drodze rozlegały się gromkie okrzyki: „Niech żyje!" Ks. arcybiskup dziękował i błogosławił tłumy.

Orszak zatrzymał się przed kościołem Panny Marji przy pierwszej kanonji. Zrąd procesjonalnie udał się ks. arcybiskup wprost do świątyni. Za nim weszło duchowieństwo, komitet przyjęcia i deputacje. Po przebraniu się w szaty pontyfikalne, wyruszył cały pochód do katedry i tam arcypasterza powitał u drzwi, ksiądz kanonik Waniura.

Po zwyczajnych ceremonjach kościelnych nastąpiło przedstawienie się duchowieństwa. Ks. kanonik Jedzink przeczytał bullę papiezką po łacinie, po polsku i niemiecku. Następnie usiadł ks. arcybiskup na tronie i całe duchowieństwo złożyło mu hołd. Biskupi całowali go w policzki, kanonicy w ramię. Po hołdzie ks. arcybiskup przemówił po polsku i udzielił błogosławieństwa.

Gdy się zakończyła ceremonja kościelna udał się dostojny arcypasterz do swego pałacu i tutaj rozpoczęło się przyjmowanie wszystkich deputacyj świeckich i kościelnych.

Przemawiali: Władysław Taczanowski, dr. Władysław Lebiński, włościanin Dziedek, poseł dr. Porsch, imieniem centrum parlamentu niemieckiego, hrabia August Cieszkowski i Michał Szczaniecki.

Każdemu z tych mówców, dziękował ks. arcybiskup za wyrażone uczucia.

W kościele był obecnym głównokomenderujący jenerał Seckt, naczelny prezes baron Wilamowitz przedstawiciele władz i wielu dostojników cywilnych i wojskowych.

Na placu tumskim dla oddania honorów znajdował się bataljon piechoty w pełnej, paradnej formie.

Po godz. 5 popołudniu odbył się obiad galowy w pałacu arcybiskupim, na który zaproszono przeszło 200 osób. Obecni byli: naczelny prezes bar. Wilamowitz, komenderujący jenerał Seckt i kilkunastu wyższych dostojników cywilnych i wojskowych. Dalej brali udział w obiedzie biskupi: ks. Likowski i ks. Andrzejewicz, członkowie kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej, posłowie polscy do parlamentu i Izby panów, redaktorowie trzech pism codziennych, duchowieństwo, obywatelstwo i t. d. W czasie obiadu ks. arcybiskup wzniósł toast na cześć Papieża i cesarza. Jenerał Seckt pił na zdrowie ks. arcybiskupa.

Wieczorem wielka iluminacja na Chwaliszewie. Na lewym brzegu Warty tylko niektóre domy były oświetlone.

Pamiętnik szacha perskiego.

Szach perski, podróżujący przed dwoma laty po Europie, wydał obecnie w Teheranie dziennik swej podróży w ilości 70 egzemplarzy, które zostały rozdane dygnitarzom miejscowym, jako oznaka szczególnych względów władcy. W dzienniku, o którym mowa szach opisuje swe wrażenia w czasie podróży na wystawę paryską, która jak i Paryż wogóle, podobała mu się bardzo; zachwyca się uprzejmością p. Carnota i podziwia wesołość Francuzów. Niepozbawionemi pewnej oryginalności są opisy przyjazdu do Paryża, powitania na dworcu kolejowym, które szachowi wydało się nie dość poważnem i odpowiedniem dla monarchy; dalej opisy przechadzek po Paryżu, audjencyj lub wieży Eifel. Te ostatnia wywarła na dostojnego podróżnika wielkie wrażenie; nie chce on wierzyć, aby jeden człowiek był w stanie zrobić plan tak wielkiego dzieła i aby sam kierował jego wykonaniem. Opisując windy, szach dodaje, że „rozumni i przezorni ludzie nie powinni im zbytnio ufać" i dlatego też nie powierzył im cennej swej osoby, jakkolwiekor szak władcy nie ulękł się niebezpieczeństwa i zachwycony był przejażdżką.

O Francuzach szach wyraża się z wielkiemi pochwałami i znajduje w nich wiele podobieństwa do mieszkańców Iranu. „Kiedy mi mówiono, że Iran — to Francja Wschodu — dodaje — nie chciałem temu wierzyć. Przyjrzawszy się Francuzom, przyszedłem do przekonania, że słowa te są bardzo trafnemi; Francuzi pod wielu względami podobni są do Irańczyków".

Następnie szach opowiada o obiedzie galowym u Tirarda, na którym obecni byli ministrowie. Na obiedzie znajdowało się wiele dam w eleganckich toaletach i szach wspomina o tem, że każdą z nich witał uściśnieniem dłoni. Po obiedzie było przyjęcie w misterjum, gdzie zebrało się tyle gości, że ledwie można było się poruszać. Towarzystwo różnolite, składające się z wojskowych i cywilnych dygnitarzy, finansistów, dziennikarzy i t. d. Prócz tego, szach spotkał wśród gości dwóch Arabów z Marokko, ubranych w białe burnusy i żółte buty i „króla negrów" we wspaniałym płaszczu i zawoju na głowie; do tego ostatniego szach wyciągnął rękę i zaprosił go do siebie.

W końcu książki opowiada jeszcze władca Persji o wizycie u Pasteura „tego znakomitego uczonego, o którego wynalazkach tak wiele czytałem w gazetach i który był tak łaskawy, że wytłumaczył mi swój cudowny sposób leczenia". W takim guście ułożony jest cały dziennik, który, jakkolwiek nie zawiera nic wielce ciekawego, ale jako obraz wrażeń, odniesionych z podróży, obudzić może pewne zainteresowanie śród publiczności.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Towarzystwo historyczne.* Na posiedzeniu styczniowem przedstawił prof. dr. *L. Ćwikliński* rzecz *p. t. O świeżo odkrytem dziele Arystotelesa: o Konstytucji Aten.* Wspomniawszy na wstępie o świetnych odkryciach rękopisów w Egipcie, opisał prelegent szczegółowo rękopis londyński, zawierający Arystotelesa Politeja Ateńczyków. Składa się on z 4 zwojów papyrusowych, kreśliło go dwóch pisarzy na odwrotnych stronach rachunku gospodarskiego z czasów Wespazjana, czasem po r. 79. Prof. Ćwikliński podaje treść dzieła i zwraca uwagę na nowe wiadomości, dotąd nam nieznane. Arystoteles wylicza jedenaście zmian konstytucji ateńskiej aż do reformy Trazybula w r. 403. Nie wszystkie opisuje równie szczegółowo i dokładnie, niektóre partje maluje szerokim pędzlem i ożywia opowiadanie wycinkami z poetów, dokumentami a nawet anegdotami i wprawną ręką kreśli charaktery wybitnych postaci, inne zaś przeobrażenia ustroju państwowego przedstawia krótko tylko szkicuje. Żałować należy, że zaginął początek dzieła, w którem mieściły się poglądy autora na epokę królewską. W odkrytym traktacie znajdujemy najpierw zajmujący obraz panowania oligarchów w epoce przed Drakontem, dalej uwagi o ustawodawstwie Drakonta, którego tradycja rozpowszechniona skrzywdziła. Arystoteles przywraca mu przynależne w dziejach stanowisko: Drakont był nie tylko kodyfikatorem praw, lecz także reformatorem politycznym i ukrócił przewagę oligarchów, osobliwie Areopagu. Kwestji tylko społecznej nie dotknął. Solona głównym czynem była t. z. *Seisachteia*, umorzenie wszystkich długów, uwolnienie dłużników z niewoli w krok stanowczy, rewolucyjny. Za to jako ustawodawca działał bardzo nieśmiało, chciał wszystkich zadowolić, a wskutek tego niezadowolił nikogo. Te rozdziały Arystotelesowych ksiąg budzą szczególne zajęcie wskutek licznych cytatów wierszy, któremi Solon wyjaśniał i bronił swego postępowania. Obszernie opowiada Arystoteles panowanie Pizystrata i jego synów i potwierdza pochlebny sąd o nim. Ustęp ten wyjaśnia stosunek Arystotelesa do Herodota, Kleistenesa i Tukidydesa. Z wypędzeniem synów Pizystrata następuje przeobrażenie na korzyść demokracji, o którem nowe mamy szczegóły. Znakomicie ilustruje Arystoteles reformy Kleistenesa. W chwili groźnego napadu Persów w r. 480 nastąpiła reakcja i najwyższe kierownictwo spoczęło w rękach Areopagu, który państwo uratował, gdy wodzowie głowę potracili i przez 17 lat dzierżył władzę. Odebrał mu ją Efialtes z Temistoklesem, nie zaś z Periklesem, jak dotychczas mniemano. Opowiadanie o przebiegłym synie Temistoklesa jest nieco niejasne i sprawia trudności chronologiczne. Zupełnie inaczej, aniżeli przywykliśmy, Arystoteles ocenia Aristeidesa: On to spowodował przeobrażenie delijskiego związku w państwo związkowe ateńskie i przyczynił się do wzrostu demokracji. Mężów jak Temistokles Efialtes i Perikles charakteryzuje ze stanowiska fakcyjnej polityki, związku i zawisłości spraw nie wyjaśnia. *O Symmachii* nie pisze wcale a panowanie na morzu ocenia wyłącznie jako fatalną przyczynę zdemokratyzowania. To też nie osądził sprawiedliwie Periklesa, chociaż przyznaje, że dopóki stał na czele państwa, lepszym był tok spraw publicznych. Bardzo szczegółowo opowiada Arystoles walki konstytucyjne od r 411 do 403, osobliwie sympatyczny mu rząd czterystu. Ostatni ten ustęp historycznej części dzieła odsłania nam poglądy autora. W drugiej części, z której zachował się fragment, podaje Arystoteles rzecz o urzędnikach cywilnych i wojskowych, o sądownictwie i t. d.

W dalszym toku wykładu rozebrał prelegent zarzuty czynione pismu przez niektórych uczonych i dowodził, że nie mamy powodu uciekać się do przypuszczenia, że jakiś uczeń, chociażby z materjałów i według wskazówek mistrza, określił nie ze wszystkiem dobrą rozprawę seminaryjną! Cytaty przechowane zgadzają się z odkrytem dziełem; zupełna też jest zgodność między Polityką a Politeią. Dyspozycja jest chwalebna, brak natomiast ekonomii w szczegółach; jest pewna nierównomierność części. Ale właśnie ta okoliczność przemawia, za piórem Arystotelesa, który także w poetyce tylko tragedję i komedję omówił obszernie, epos ledwie naszkicował a lirykę opuścił. Nierówne odrobienie epok i reform wypłynęło z szczególnych przyczyn, które poczęści możemy się domyśleć. Okoliczność ta rzuca wiele światła mianowicie na stosunek Arystotelesa do znanych i czytywanych w IV wieku dzieł historycznych. Prelegent poświęcił wyjaśnieniu tego stosunku kilka uwag. Poczem określił studja źródłowe i metodę Arystotelesa, cel i wartość odkrytego dzieła. Zakończył zaś rzecz swą życzeniem, aby dziełko wprowadzono jako lekturę do wyższych klas gimnazjalnych i aby co rychlej pojawił się przekład polski wraz z potrzebnemi objaśnieniami. — Hucznymi oklaskami dziękowali Prelegentowi licznie zebrani członkowie towarzystwa historycznego.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Na świeżo zamkniętej w Madrycie wystawie akwarel, otrzymała pomiędzy innemi list pochwalny p. Julja Milewska, Polka, kształcąca się obecnie w Paryżu.

KURJER WARSZAWSKI.

* Komendantem grodzieńskiego pułku huzarów naznaczony na miejsce Ostrogradzkiego, mianowanego dowódcą pierwszej brygady drugiej gwardyjskiej dywizji kawalerji, jenerał major Zauder.

* Sąd handlowy ogłosił wczoraj upadłość kupca tutejszego p. Rubina Goldsteina. Sędzią i komisarzem masy upadłościowej mianowany został członek sądu p. Held, kuratorem zaś adw. przys. Biskupski.

* Mieszkańcy Nowej-Pragi zanieśli prośbę do zwierzchności miasta o wodę wodociągową, której dotychczas nie mają. Domaganie się zaprowadzenia wodociągów mieszkańcy Nowej-Pragi motywują tem, że przedmieście to, przyłączone do miasta, ponosi już ciężary wszystkie, ma przeto prawo żądać i wygód.

* Plany nowego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej powiezie do Petersburga, celem wyjednania zatwierdzenia, jeden z dyrektorów lub starszych inżynierów wydziału technicznego. Delegata zamianuje Rada zarządzająca.

* W czasie postu, znów do Warszawy zawita Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Korsza. Przedstawienia odbywać się będą na scenie teatru Wielkiego.

* Odbędzie się spis ludności wszystkich gmin przyległych do miasta Warszawy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Influenza w Wiedniu ustaje powoli. Minister wojny Bauer, który był na nią zapadł, wyzdrowiał już. Papież upoważnił biskupów tych okolic, w których panuje influenza, do udzielania ogólnych dyspens od postów.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Wydobyto z Dunaju około Szt.-György-Mező zwłoki elegancko ubranego człowieka; między czwartem a piątem żebrem zauważono ślad kuli rewolwerowej. Domyślają się, że to zwłoki hr. Arza, o którego tajemniczem zniknięciu donosiliśmy przed kilku dniami.

KURJER PRASKI.

* Wystawa południowo-afrykańska dra Holuba, słynnego podróżnika, będzie otwarta w Pradze czeskiej, w budynkach wystawy powszechnej. W ciągu lata roku 1891 mieściła się ona w Wiedniu na Praterze, w wielkiej rotundzie, pozostałej po wystawie powszechnej międzynarodowej z roku 1873. Olbrzymią ową rotundę wypełniały niemal w całości okazy, zebrane przez dra Holuba w czasie jego długoletnich podróży po Afryce. Bogaty ów, a niezmiernie ciekawy zbiór składa się nie tylko z okazów przyrody afrykańskiej, jako to: zwierząt, ptaków, ryb, gadów, owadów, roślin, skał, minerałów, i t. d., ale nadto z najrozmaitszych wytworów kultury i przemysłu pewnej liczby afrykańskich plemion, z figur woskowych zresztą, przedstawiających w naturalnej postaci pojedyncze jednostki lub grupy członków rzeczonych plemion, wraz z ich narzędziami, bronią, a co ważniejsza — domostwami, gospodarstwami, a nawet całemi osadami. Praga może powinszować sobie, że posiędzie w swych murach tak ciekawe i umiejętnie zebrane i ułożone muzeum. Sam dr. Emil Holub osiedla się podobno na stałe w Pradze.

* Wyższa szkoła gospodarska w Taborze, w Czechach, obchodziła w początkach stycznia r. b. 25-letni jubileusz. Listy z powinszowaniem wysłali ministrowie austrjaccy Taaffe, Schönborn, Gautsch i Falkenheyn, a oprócz tego minister serbski Tauszanowicz. Telegrafował także Michał Genarejew, prezes wydziału gospodarskiego w ministerjum finansów w Sofji. Tauszanowicz i Genarejew byli niegdyś uczniami szkoły w Taborze.

KURJER BERLIŃSKI

* Z Karlsruhe donoszą, że ztamtąd zbiegł bankier Leopold Bloch, pozostawiwszy deficyt miljona marek.

KURJER RZYMSKI.

* Pożar zniszczył w nocy z soboty na niedzielę jeden z najpiękniejszych domów na „Piazza di Spagna" w Rzymie. Całe, nader cenne urządzenie malarza Corrodi, padło pastwą płomieni; nadto mieszkała w tym domu hrabina Tscebuska (?) oraz inne bogate rodziny. Mieszkańcy postradali wszystko. Szkody wynoszą około pół miljona lirów. Powodem takiego rozszerzenia się pożaru jest przestarzała organizacja rzymskiej straży ogniowej, która stała godzinę przy ogniu, nie mogąc znaleźć kranu od wody, a przybyła bez drabin, i z kilku sikawkami bez wężów. Sikawka parowa dopiero nadjechała w trzy godziny po wybuchnięciu pożaru. Gdyby nie pomoc wojska, które było na miejscu przed strażą ogniową, płomienie zajęłyby i domy sąsiednie. Austrjacki „attaché" wojskowy, mieszkający w przyległej kamienicy, wysłał dla żołnierzy, którzy z poświęceniem nieśli ratunek, chleb i wino. Nieudolność rzymskiej straży ogniowej stała się kwestją palącą. Książę Odescalchi ma wnieść do Izby interpelację, żądającą objaśnienia, w jaki sposób rząd, wobec takiego niedołęztwa straży, zamierza ochronić od niebezpieczeństwa pożaru zbiory sztuki, znajdujące się w Rzymie.

KURJER PETERSBURSKI.

* W Sewastopolu spłonęło znowu kilkanaście magazynów na bazarze. Ospa słabnie, influenza ustała prawie zupełnie.

* W Tyflisie podczas uroczystej procesji na święto Jordanu, zawalił się most na prawej odnodze rzeki Kury. Bardzo wielu zabitych i rannych. Liczba ofiar dotychczas niewiadoma.

* Wielcy książęta: Włodzimierz i Aleksy, zamianowani zostali członkami komitetu ministrów.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Budżet na rok 1892 projektuje zwiększenie podatku rolnego o 20% co przyniesie 1,498.600 franków. Dochody wynoszą 60,234.439 fr., rozchody 60,040,000 franków.

KURJER MOSKIEWSKI.

* W Moskwie utworzono Towarzystwo „Melioracja", mające na celu reformę gospodarstwa wiejskiego, zaprowadzenie płodozmianu i osuszanie błot.

* W magazynie pod firmą „Miar i Morellis", wybuchł olbrzymi pożar, który w przeciągu paru godzin zniszczył cały oddział strojów damskich, mieszczący się na drugiem piętrze. Inne części budynku, dzięki energicznemu ratunkowi ocalały. Straty wynoszą przeszło 400.000 rubli.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Edison, ten, jak go dziś nazywają, Napoleon elektryczności, pracuje obecnie nad aparatem, zapomocą którego możnaby całe masy nieprzyjaciela niszczyć. Przypuśćmy, że nieprzyjaciel oblega fortecę, która nie chce się poddać. Nagle następuje oberwanie chmury, zapomocą naładowanych elektrycznością strumieni wyrzucających wodę z fortecy, i nieprzygotowany nieprzyjaciel ginie. Czemże są wobec takiej broni karabiny repertjerowe i armaty Maxima?... Jeżeli pomysł Edisona nie okaże się zawodnym, nie pozostanie nic, jak tylko obchodzić jak najdalej twierdze, które mogą sprawić taką elektryczno-śmiertelną kąpiel.

* Na linji północnej kolei amerykańskiej Pacyfic w stanie Minnesota, wykoleił się w nocy wagon do spania, wskutek czego wszczął się w nim pożar. Podróżni zdołali uciec, z wyjątkiem dwóch kobiet, których zwęglone zwłoki znaleziono. Ogółem 17 osób zostało poparzonych, a jedna z nich prawdopodobnie umrze wskutek ran.

ROZMAITOŚCI

Statystyka śmierci. Podług jednego z paryzkich tygodników lekarskich, na całej kuli ziemskiej umiera rocznie 33 miljony ludzi — zatem przeciętnie 91.554 osób dziennie — 3730 na godzinę — 62 na minutę.

Średnia długość życia ludzkiego wynosi 28 lat. Czwarta część ludności umiera przed siódmym rokiem życia, a połowa przed skończonym 17 rokiem. Ze 100 000 osób jedna dożyje setnego roku. Żonaci i zamężne żyją w ogóle dłużej, niż bezżenni.

Ekscentryczność angielska. W dniu Nowego Roku jeden z opiekunów przytułku dla koni w Acton, wydał obiad dla wszystkich znajdujących się w tej stajni inwalidów. Menu składało się z marchwi, jabłek, chleba i cukru. Dość liczna publika, wśród której widziano powieściopisarkę Rhodę Broughton, obecna była na ceremonji.

Pierwszy szewc kameruński. Kamerun posiada od kilku tygodni swego własnego, krajowego szewca. Jest nim przystojny murzyn, Józef Timba, młodzieniec, liczący siedmnastą wiosnę życia. Przed trzema laty przywieźli go misjonarze do Niemiec, i oddali na wychowanie do klasztoru św. Ottylji pod Monachjum, gdzie się uczył, a zarazem odbywał praktykę szewcką. Obecnie powrócił do Kamerunu w podwójnym charakterze: urzędowym, jako cesarsko-niemiecki kancelista, i prywatnym, jako szewc. Warsztat urządził mu rząd niemiecki, i odprzedał na raty miesięczne; mieści się on w biurze Tamby. W przerwach między przepisywaniem aktów robi buty i zeluje podeszwy ku wielkiemu zadowoleniu Europejczyków, jedynych dotychczas mieszkańców Kamerunu, używających butów.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: św. Tymoteusza, biskupa; jutro: Nawrócenie św. Pawła.

Rocznice:

W czasie trwania Sejmu, obradującego nad zawarciem stałej unji Litwy z Polską, wrzała wojna z Moskwą. Iwan Groźny, rozpoczynający właśnie mordowanie bojarów, wkładanie ich żywcem do rozpalonego pieca, ćwiartowanie i wszelkie najwyuzdańsze okrucieństwa, z prawdziwą wściekłością patrzał na Polskę, do której chronili się bojarowie moskiewscy przed torturami. — Króla Zygmunta Augusta nazywał „niewolnikiem niewolników“ i głosił, że z posłannictwa Bożego musi zawojować Polskę, by ją nauczyć bojaźni Bożej.

Wysłał tedy Iwan dwa znaczne wojska pod Serebrnym i pod Piotrem Szujskim. Miały one złączyć się u Orszy i pójść razem na Wilno. Tymczasem wodzowie litewscy: *Mikołaj Radziwiłł rudy i Grzegorz Chodkiewicz uderzyli na Piotra Szujskiego nad Ulą dnia 24 stycznia 1564* i w puch go rozbili. Dwadzieścia tysięcy Moskali zginęło, reszta poszła w rozsypkę. Uciekających zabijali chłopi, od chłopskiej siekiery zginął też Szujski.

Na Serebrnego wyprawił się z wojskiem polskiem Florjan Zebrzydowski, ale Serebrny dowiedziawszy się o klęsce Szujskiego, uciekł zawczasu i schronił się do Smoleńska.

Gdy wiadomości o tem zwycięztwie przez Litwinów samych wywalczonem doszła do Sejmu, posłowie litewscy uniesieni radością i dumą, usuwać się zaczęli od unji, sądząc, że Litwa dziś pokonawszy Moskwę nad Ulą, zawsze się odpierać będzie zdolna, bez pomocy Polaków. Zabiegi króla i czas, wpłynęły na Litwinów, i po chwili uniesień, nastąpiła u nich rozwaga.

Wspaniałe album z portretami polskich członków austrjackiej Izby panów i członków Koła polskiego w Wiedniu, opuściło wczoraj prasę i doręczone będzie we wtorek rano abonentom miejscowym, którzy co najmniej za kwartał złożyli przedpłatę, lub którzy płacąc miesięcznie, najmniej przez kwartał byli abonentami „Kurjera Polskiego“. Odbiór albumu należy potwierdzić podpisem roznosicielom i agencjom, ci zaś, którzy w administracji pismo odbierają, otrzymują album za przybiciem stampilii na karcie prenumeracyjnej.

Wykaz V składek na głodne dzieci złożonych w Komitecie: P. prof. Kreutz 3 złr., p. A. Jawornicka 20 złr., pp. Edwardowie Mostowcy 5 złr., p. W. Abdermann 2 złr., p. hr. M. Grabowska 1 złr., p. M. Wolańska 3 złr., Staś, Handzia i Kazio Gwiazdomorscy 3 złr., p. E. Ciechanowska 5 złr., p. Rauszowa 3 złr., p. L. Karlińska 3 złr., Janowie hr. Tarnowscy 10 złr., Administracja „Czasu“ uzbierane składki 137 złr. i 10 rs. (11 złr. 50 ct.), Administracja „N. Reformy“ składkę od rodziny Hordyńskich 2 złr., Administracja „Kurjera Polskiego“ uzbierane składki (L. K. 1 złr., Jankowska 5 złr., Redakcja „Górala“ 2 złr., Dr. Molicki 2 złr., p. Stankowski 2 złr., T. K. 1 złr., K. K. 94 ct., Światowid 15 złr., Baron Brückmann 10 złr.) 38 złr. 94 ct., p. K. E. 3 złr., p. Dadlezowa 5 złr., p. J. Zielińska 2 złr., p. Korotkiewiczowa złożone na jej ręce przez p. N. Lewicką 2 złr., przez N. N. 5 złr., hr. Starzewska 10 złr., K. Lanckorońska 5 złr., Renia Włodek 3 złr., p. M. Abłamowiczowa 3 złr., Dyrekcja Tow. Wzaj. Ubezp. 100 złr., hr. Katarzyna Potocka 100 złr., hr. Adamowa Sierakowska 10 złr., hr. Wodzicki 100 złr., p. Marsowa 10 złr., p. Zofia Janowa Federowiczowa 5 złr., p. Władysławowa Lisowska 15 złr., pp. Jabłońscy 5 złr., p. J. Szymonowiczowa 5 złr., p. N. Rozmuska 2 złr., p. S. Mikucka 5 złr., p. Michałowa Pucińska 2 złr., Mnś Puciński 1 złr., ks. Skoczyński składkę urządzoną w kościele N. P. Maryi za staraniem JW. ks. Centa kan. i administratora kościoła N. P. Maryi 21 złr. 1½ ct., 2 kop. (2¼ ct.) i 2 fen. (1¼ ct.). Razem 666 złr 49 ct. Nadto p. Matezyńska nadesłała zapas bulionu, który wręczono do użycia St. Miłosierdzia, a p. Abłamowiczowa parę ubrań ciepłych, które wręczono Stowarzyszeniu ku zaopatrywaniu dziatwy szkolnej w odzież.

Wybory parafjalne. Niestałymi członkami zarządu parafjalnego na bieżące sześciolecie upływające z dniem 31 grudnia 1897 roku, wybrani zostali:

W parafji św. Anny: pp. Freind v Freindelsberg, Władysław Bogucki i Marceli Józef Bartel.

W parafji Wszystkich Świętych: pp. Florjan Leiter, Henryk Szwarc i Stanisław Tomkowicz.

W parafji kościoła Najśw. Marji Panny pp. dr. Franciszek Paszkowski, Jan Federowicz i Józef Jawornicki.

W parafji kościoła obrządku gr. katolickiego św. Norberta: pp. Dyonizy Kułaczkowski, dr. Jan Harajewicz i dr. Roman Ławrowski.

W parafji kościoła św. Szczepana: dr. Stanisław Abłamowicz, Witalis Szpakowski i Adam Zbroja.

Wynik wyborów z pozostałych parafji kościołów św. Florjana, św. Krzyża i św. Mikołaja, podamy w przyszłym tygodniu.

Ministerstwo rolnictwa oświadczyło tutejszemu Towarzystwo rolniczemu gotowość udzielania subwencji w kwocie 1000 do 1500 złr. na cele wędrownej nauki rolnictwa, sadownictwa, przetwarzania owoców i hodowli ryb.

Jeneralna dyrekcja kolei państwowych orzekła z powodu kilku wypadków, iż bilety podróżne, wydawane po połowie ceny dzieciom do lat 10-cin, upoważniają do zajmowania całego miejsca w wagonie, a nie połowy, bilety bowiem zniżone, wydawane są na osobę a nie na miejsce.

Posiedzenie krakowskiej Rady powiatowej odbędzie się dnia 29 stycznia b. r. w sali posiedzeń Rady powiatowej przy ul. św. Marka l. 5 według następującego porządku: 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od końca października 1891 do końca stycznia 1892; 3) sprawozdanie delegatów Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej za ten sam przeciąg czasu; 4) wniosek Wydziału o ustanowienie posady konduktora dróg gminnych i lustratora majątków gminnych; 5) uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1892; 6) uchwalenie dotacji na rzecz funduszu szkolnego okręgowego w r. 1892; 7) ustanowienie przeciętnej dla całego powiatu ceny materjału drzewnego twardego i miękkiego na rok 1892 (§ 27 al. 5 ust. dr. i § 15 regul. drog.); 8) wnioski Wydziału w kilku drobniejszych szczegółowych sprawach.

Piknik pożegnalny dla pp. Siebauerów urządzony w dniu wczorajszym przez grono ich przyjaciół w odstąpionych na ten cel salonach kasyna powszechnego, zgromadził przeszło sto osób na miłą towarzyską zabawę. Przeważali oczywiście urzędnicy kolejowi, ale nie brakło wybitniejszych obywateli miejskich jak i reprezentantów dziennikarstwa i literatury pięknej. Najwięcej wszakże uroku dodawały zebraniu urocze danserki, których było około trzydzieści, a wszystkie tak miłe i powabne, że trudno było oznaczyć królowę. Wskazała ją jednak powszechna zebranych sympatja dla nadobnej córy państwa Siebauerów, której ofiarowała zebrana młodzież wspaniały bukiet, wyrażając tem wdzięczność za niejednokrotnie spędzone piękne chwile w gościnnym domu pp. Siebauerów.

Przy kolacji nie obeszło się bez toastów. Przemawiali: prof. Czesław Pieniążek, inżynier Władysław Sinkiewicz, inżynier Lechner i redaktor dr. Orłowski. Z zapałem witano poszczególne toasty na cześć pp. Siebauerów, na pomyślność dziennikarstwa polskiego, na cześć gospodyń wieczoru, pp. Grottgerowej i Sinkiewiczowej, na zdrowie pań, a po staropolskiem „kochajmy się“ przeszli wszyscy napowrót do głównej sali, w której długą tańców koleją bawiono się w najlepsze niemal do rana. Cały wieczór miał cechę prywatnej zabawy i powiódł się wybornie.

Do szanownych komitetów balów, pikników i zabaw tańcujących tak w Krakowie, jakoteż w całym kraju zwraca się za naszem pośrednictwem obywatelski komitet budowy domu akademickiego w Krakowie z uprzejmą prośbą o pamięć przy przeznaczeniu względnie rozdzielaniu dochodów z tych balów i zabaw. Wzrastająca z dniem każdym drożyzna i zwiększający się rok rocznie procent młodzieży akademickiej niezamożnej, pozbawionej środków do zaspokojenia najistotniejszych potrzeb życiowych, czynią kwestją domu akademickiego i rychłego zrealizowania tego pięknego i szlachetnego pomysłu, prawie piekącą. Brak funduszów, nie wystarczających nawet na zupełne pokrycie ceny kupna zakupionego już przez komitet gruntu (4 parcele po za ogrodem strzeleckim przy ul. Topolowej) nie pozwala na razie na natychmiastowe jakby komitet tego pragnął i jak tego dobro młodzieży rzeczywiście wymaga, rozpoczęcie budowy.

Cała zatem nadzieja komitetu spoczywa w ofiarności publicznej naszego tak skłonnego do szlachetnych popędów obywatelstwa i naszej inteligencji. *Bis dat qui cito dat!*

Wieczór Towarzystwa muzycznego zapowiedziany na poniedziałek, odbędzie się dopiero w przyszły piątek, dnia 29 b. m. w sali przy ul. św. Tomasza l. 32 z uprzejmym współdziałaniem pny A. Nowotny, pny W. Biernackiej, pny ***, uczennicy prof. Galla, pp. Stingla i Singera, profesorów konserwatorjum, orkiestry amatorskiej i chóru mięszanego Towarzystwa. Początek o godz. wpół do ósmej wieczór. Bilety po cenie 50 ct. za krzesło, 20 ct. za wstęp, sprzedaje wyłącznie kancelarja Towarzystwa. (Plac Szczepański 3) od godziny 12½ do 1½ i od 5—6. Wstęp dozwolony tylko członkom Towarzystwa.

Wieczorek wełniany na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag. odbędzie się nieodwołalnie dnia 3 lutego w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Osoby życzące sobie otrzymać zaproszenie, zechcą zgłosić się do biura Towarzystwa w collegium novum sala nr. IV. między godz. 2 a 4.

Na wystawie wieczornej w Sukiennicach, wykona dziś orkiestra 13 pułku po raz pierwszy walc W. Traczewskiego „Echa z nad Dniestru“.

Z teatru (*A. D.*). Benefis p. Sobiesława wypadł bardzo dobrze: teatr był wczoraj przepełniony. Artysta wybrał na swój wieczór dwie sztuki: jedną oryginalną, pióra p. Domnika, p. t. „Promyk słońca“, drugą z repertuaru francuskiego, dobrze znaną, ale zawsze sympatycznie witaną, p. t. „Wróble“.

Komedja Labiche'a i Delacour'a ma w sobie wdzięk prostoty pełen, pozbawiony pieprznych żartów i tłustych dowcipów; akcja toczy się zręcznie i miło, sprawia wrażenie jak najdodatniejsze. Publiczność spędziła więc wczoraj na tej komedji parę godzin bardzo przyjemnych i wyniosła z teatru miłe wrażenie, zwłaszcza, iż artyści grali zupełnie dobrze. Na szczególniejsze uznanie zasłużyli: p. Siemaszko, który wciąż rozwija swój talent i wzbogaca grę swoją doskonałemi pomysłami różnych szczegółów mimiki, giestykulacji i dykcji; p. Solski, pełen zawsze werwy i temperamentu; pp. Stępowski, Śliwicki i Werner grali z powodzeniem prawdziwem.

Pani Siennicka umie zawsze mówić jasno i dobitnie, wygląda przytem w gustownych tualetach pięknie, gra ze zrozumieniem każdą rolę i sprawia wrażenie inteligentną interpretacją każdej figury. — Panna Dzirytówna sympatyczną postać Laury odtworzyła z tem zawsze grę artystki przenikającem liryzmem, który nadaje każdej roli choćby tak maleńkiej, jak wczorajsza, cechę szczerej prostoty i prawdziwej poezji.

Przedstawienie rozpoczęła jednoaktówka p. Domnika, p. t.: „Promyk słońca. Autor „Wigilji św. Andrzeja“, ludowego obrazka, mile widzianego na naszej scenie, napisał obecnie jednoaktówkę, którą wczoraj wystawiono. Mowa tam o zawsze świeżem choć starem uczuciu miłości. Artyści odegrali utwór swego kolegi (p. Dorowskiego) bardzo starannie. — Panna Trapszówna zasłużyła na pochwalną wzmiankę za wdzięk, z jakim rólkę swoją traktowała. Pani Zelanowska odegrała rolę hrabiny z powodzeniem. Pp. Zelanowski i Sobiesław dopełnili udatnio całości.

Beneficianta na wstępie przyjęto długotrwałemi oklaskami.

Wilgotne mieszkania. Wiceprezydent miasta p. Friedlein, zwrócił uwagę magistratu na wielką ilość wilgotnych mieszkań w Krakowie, i wykazał, że żaden niemal parterowy lokal nie jest wolnym od wilgoci, która rozprzestrzeniając się po domach, dosięga często i dachu. Główną przyczyną tego stanu są lodownie, które niemal w każdym domu egzystują już to za pozwoleniem, a często i bez pozwolenia magistratu. P. wiceprezydent zwracał magistratowi uwagę, żeby ograniczono pozwolenia na urządzanie lodowni w prywatnych domach, wreszcie żeby magistrat polecił właścicielom realności, iżby ubikacyj, nawiedzonych wilgocią, nie wynajmować do czasu ich kompletnego osuszenia.

Tramwaje krakowskie przynosiłyby przedsiębiorstwu kolejowemu znacznie większe korzyści, gdyby publiczność wiedziała, w którym czasie wóz rusza z miejsca. Obecnie mało kto jedzie tramwajem, gdyż jest rzeczą przypadku doczekać się wozu. Już to o ułatwienie mieszkańcom komunikacyi w mieście nie bardzo dba nasz Magistrat. Prędzej doczeka się Wiedeń nowych kolei, niźli my tramwaji i omnibusów. Oj te Magistraty! Zwracamy uwagę interesowanych na to, co o tem pisze „Przegląd Autonomiczny“.

Festyn na lodzie. Orkiestra „Harmonji“, na której dochód odbędzie się dziś popołudniu festyn na lodzie w Parku krakowskim, wystąpi po raz pierwszy w czapkach, należących do nowego umundurowania według projektu i rysunku p. Juljusza Kossaka. Czapki te zakupione zostały w bazarze krajowym, a przybrane są w kokardy ostatniej naszej armji z roku 1831. — Komitet festynowy wraz z Zarządem postarał się nadto o wygładzenie toru łyżwowego, oraz uskutecznił już wczoraj wszelkie przygotowania do dzisiejszej zabawy, która pod każdym względem wypaść powinna świetnie.

Pożądany śnieg. Długo oczekiwany śnieg pokrył wreszcie białą szatą ziemię. Z zachmurzonego firmamentu sypał się przez dzień wczorajszy puch, tworząc warstwę pół stopy grubą. Po południu ukazały się już na ulicach sanki, a chłopcy zabrali się do ulubionej zabawki stawiania bałwanów. Jeżeli obecnie panujący mróz nie zwolnieje, to sanna w Krakowie na dłuższy czas jest zapewnioną.

Z Wisły. Wisła stanęła. Koryto naszej rzeki pokryło się od brzegu do brzegu powłoką lodową. Wiele osób korzystając z tego, skraca sobie drogę do miasta i z miasta przechodząc po lodzie. Amatorzy bezpłatnej ślizgawki, używają znowu tego sportu na Wiśle, łyżwują całemi dniami, bawiąc się doskonale.

Trudne do uwierzenia. Pisaliśmy w swoim czasie o porządkach gminnych w Czarnej wsi. Od tej pory nic się tu nie zmieniło. Około drogi publicznej nie pracują. Numerowanie domów pozostało dawne... Np., po budynku nr. 15 następuje nr. 64. 17, 29, 78, 100, 13 i t. p. Zupełnie taki sam system numerowania przyjęto i zastosowano na Łobzowie. I to się dzieje pod Krakowem, w czasie, w którym myślą o wcieleniu tych gmin do Krakowa! Naczelnicy tych gmin podobno umieją czytać i pisać. Wartoby się wszelako postarać o lepszych.

W razie powiększenia się mrozów do 20 stopni Celsiusza niżej zera poleciła Rada szkolna krajowa rozpuszczać dzieci do domów.

Konkurencja. Na Zwierzyńcu żydzi wytworzyli formalnie drugi Kazimierz, wszystkie niemal sklepy, trafiki i szynki znajdują się w rękach brodatych obywateli Zwierzyńca, z któremi konkurencja jest wprost niemożliwą, gdyż żydzi solidaryzując się z sobą za pomocą różnych kruczków kaptują sobie kupujących i niedopuszczają ich do sklepu chrześcijańskiego. Kupcy katolicy, jak mogą tak czoło stawiają groźnej konkurencji, nawołując za pomocą reklam i kart kupujących. Reklamy jednak bywają zrywane lub obryzgiwane błotem, a jedna z nich z następującym dwuwierszem:

„Kochane dzieci, kto w Boga wierzy.
Niech po szkolne rzeczy do Ulmana
[bieży“.

wywołała taki gwałt między synami Izraela, że autor karty, nie chcąc być pozwanym przed kratki sądowe o „nietolerancję religijną“ — czem mu żydzi grozili, zmuszony był dobrowolnie ów dwuwiersz usunąć. Zbyteczna obawa!

Okrutna matka. Rzeźniczka Aniela Kantorowicz, rozgniewawszy się na córkę Florentynę o jakąś błahostkę poczęła ją bić w ulicy Siennej, a przewróciwszy na ziemię, kopała nogami i rwała jej włosy z głowy. Dopiero przechodnie oderwali od biednej dziewczyny, rozjuszoną kobietę. Pobitą Florentynę z licznemi obrażeniami na ciele, zaprowadzono do stacji ratunkowej, gdzie jej udzielono odpowiedniej pomocy. Okrutną zaś matką zajęła się policja.

Weseli Judejczycy. Piątek! Zaledwie mrok pokryje miasto i zamkną się przybytki matactwa i szwindlu, gromady pomocników i pomocnic w sklepach żydowskich nieesfornemi kupami suną ku Stradomiowi i Kazimierzowi. Biada temu kogo los zmusi wracać do miasta o tej porze; chodnik należy zdobywać sztrurmem. Weseli śpiewający, gwiżdżący żydkowie literalnie spychają przechodniów. Mężczyzna łatwiej sobie poradzi, ale nasze nieśmiałe kobieciny nieraz pomimo błota i śniegu muszą ustępować przed rzeszą żydowską. Doprawdy, że zbyt często musi człowiek myśleć, że nasz Kraków przemienił się na Jerozolimę.

Uschnięte drzewa. U stoku Wawelu w pobliżu targowicy na Groblach, uschły roku zeszłego cztery piękne drzewa kasztanowe. Drzewa te w tych dniach wykopano i usunięto, a na ich miejsce mają być na wiosnę cztery młode drzewka zasadzone. Długiego jednak na to trzeba będzie czasu zanim drzewka te rozrosną się i dzisiejszą lukę zapełnią!

Najpewniejszy środek złamania nogi: bierze się furę lodu, staje się z nią przy chodniku na ulicy Szpitalnej, św. Jana, Szewskiej lub Krupniczej, otwiera się okno od piwnicy i tacza się po chodniku bryły lodu. Sproszkowane odpadki lodu najdzielniejszego ze ślizgających się pauprów, zdolne są wyprowadzić z równowagi, cóż dopiero poważnych obywateli miasta lub ich magnifiki i latorośle. Gdzieindziej załatwia ją tę rzecz nieco inaczej: nad otworem piwnicy umieszcza się rodzaj paki drewnianej i do niej lód się nosi, nie rozrzucając go po chodniku. Może to mniej wygodne, ale zapobiega łatwo wydarzyć się mogącemu nieszczęściu. Możeby świetny magistrat zechciał się naradzić nad wydaniem odpowiedniego rozporządzenia.

W pogoni za lisem. Wczoraj przed południem ukazał się w okolicy Przegorzał na lodzie lis, który poszukując widocznie żeru, chciał się dostać do Krakowa. Osoby zajęte rąbaniem lodu na Wiśle, spostrzegłszy tedy niespodziewanego gościa, poczęły go gonić. Lis jednak okazał się szybszym od nich i dostawszy się z powrotem na ląd znikł z oczu onym bezstrzelbnym nemrodom. — Na brzegu jednak rzeki spotkała nowa niespodzianka niefortunnych myśliwców, bo oto wójt miejscowy pilnujący widać gorliwie bezpieczeństwa publicznego, zamknął dwóch ludzi uzbrojonych jeszcze w kije, za niedozwolone bieganie po lodzie, grożące w zbyt wielu miejscach załamaniem się. Reszta osób widząc, że wójt wcale nie żartuje, salwowała się ucieczką wyrzekając się nawet pięknej skóry z lisa, który z nich sobie zadrwił tak haniebnie.

Składki. Złożył na głodne dzieci w adm. „Kurjera Pols.“ Baron Brückmann złr. 10.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 24 b. m. *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Ostatnia poczta.

Praga 22 stycznia. *Hlas Naroda* określa w telegramie z Wiednia położenie obecne, dodając, że informacje posiada od wybitnej osobistości, która miała sposobność obracać się w najwyższych kołach. W telegramie tym powiedzianem jest, iż z bardzo poważnej strony, która ma siłę, aby słowo w czyn zamienić, padło słowo: stan wyjątkowy, wskutek czego stolica królestwa czeskiego ucierpi za laury obecnych młodoczeskich polityków. Od dalszego postępowania staroczeskich deputowanych zależeć ma przyszły los czeskiego narodu. Szlachta feudalna patrzeć ma z naprężoną uwagą w przyszłość. Podobno staroczescy deputowani utrzymają związek z feudalną szlachtą i nie dadzą się zastraszyć teroryzmem młodoczechów. Jeśli staroczesi zachowają krew zimną i nie odepchną od siebie feudalnej szlachty, to mogą być pewni, że i szlachta owa zostanie im wierną, a wówczas krok stanowczy więcej będzie znaczył, niż dotychczasowa burzliwa, ale mało korzystna kampania młodoczeska.

Narodni Listy zaznaczają z zadowoleniem, że i staroczeskie dzienniki wreszcie stawiają przeciw punktacjom ugodowym. Wskutek wiadomości *Politik*, że i posłowie z większej posiadłości głosują za złożeniem mandatu, zaznacza organ młodoczeski jako godne uwagi, że członkowie feudalnej szlachty zrozumieli wreszcie, iż popełnili błąd, stosując się do życzeń hr. Taaffe.

Berlin 22 stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza, że minister wyznań i oświaty rozporządził w porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości, że dzieci dyssydentów, choćby ojciec nie należał do żadnego uznanego wyznania religijnego, obowiązane w szkole ludowej uczestniczyć w nauce religji, jeżeli ojciec nie udowodni, że o wychowanie religijne dzieci stara się dostatecznie. Rozporządzenie swe uzasadnia minister artykułem 12 konstytucji, według którego swoboda do wykonywania praktyk religijnych nie uwalnia od wypełniania obowiązków obywatela i poddanego. Do tych zaś należy także staranie o religijne wychowanie małoletnich dzieci.

Paryż 23 stycznia. Przez cały przeciąg 22-letni istnienia Rzeczypospolitej francuzkiej nie słyszano nigdy, aby podnosiły przeciw niej zarzut monarchje europejskie, iż wprowadza za granicę republikańską propagandę. Istotnie powstrzymywała się republikańska Francja od wszelkich tak jawnych, jak skrytych kroków na zewnątrz, któreby mogły ją podać w podejrzenie, iż stara się podkopać sąsiednie monarchje, lub rozszerzyć republikańską formę rządu na inne kraje. Pewne republikańskie prądy we Włoszech i Hiszpanji znajdowały zawsze nader małe poparcie we Francji. Tem więc dziwniejszem wydaje się, gdy się nagle usłyszy o francuzkich republikańskich agitacjach w Belgji. Chodzą wieści, że w okręgach belgijskich, które nie myślą w duchu francuzkim, nie bez interesu śledzą działalność agitatorów francuzkich, którzy pod zręcznym kierunkiem posła francuzkiego, pana Bourée, krzątają się nader gorliwie. Tendencja tej roboty jest nawskróś republikańską i pochlebiają sobie we Francji, że w przeciągu lat kilku opanują powszechną opinję. Spokrewniona z niemieckiemi związkami szkolnemi Alliance française nie ma wyłącznie celu językowego, lub narodowego, lecz stara się wzmocnić i ducha republikańskiego, na co naturalnie rząd belgijski patrzy krzywem okiem. Agitacja francuzka w Belgji znajduje żywe poparcie w ministerstwie spraw zewnętrznych w Paryżu. W pierwszym rzędzie odbierają zapomogi po francuzku myślące dzienniki belgijskie. O wysokości obracanych na ten cel sum nie można nic pewnego powiedzieć; że nie są one jednak skromne, nie ulega wątpliwości. Bądź co bądź jednak do dziś dnia, mimo francuzkiego złota i zręczności p. Bourée, który już od lat 5 w Belgji agituje, monarchizm przeważa tam dziś nad republikanizmem.

Bruksela 22 stycznia. W Belgji zajmują się obecnie wszyscy sprawą traktatów. Mianowicie traktat z Niemcami wywołał zawzięcie tę polemikę i dał powód do zwołania licznych zgromadzeń.

Petersburg 22 stycznia. Z powodu rozruchów w dotkniętych głodem okolicach, wydał car Aleksander III. ukaz następującej treści: „Kto z religijnej, rasowej, lub klasowej nienawiści, lub też dla zysku, dopuści się gwałtu na jakiej osobie, lub na jej mieniu, lub wtargnie przemocą do cudzego domu, ma być karany przymusową robotą w kopalniach albo wygnaniem na Sybir“.

Białogród 22 stycznia. Gabinet Pasicza ma dużo kłopotów ze Skupczyną. Ranko Tajsicz otrzymał bowiem przy wyborze 2go wiceprezydenta 23 głosów od radykalnych. Są to głosy członków nowego stronnictwa, tak zwanych dyssydentów, które samo jest bardzo słabe, ale w połączeniu z 15 liberalnymi i 3 niezawisłymi deputowanymi tworzy opozycję, liczącą 41 członków. Dla radykalnego rządu, który szczycił się do tej pory, że ma za sobą ogromną większość wyborców, jest to opozycja groźniejsza, niżby się zdawać mogło, bo ilekroć chodzić będzie o odrzucenie nowych podatków, przyłączy się do niej wielka liczba deputowanych włościan. Przywódcą włościan jest Katicz, który obecnie jeszcze stoi po stronie rządu.

Berlin 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego oświadczył Caprivi, że różnica pomiędzy obecną ustawą o szkolnictwie ludowem a projektem dawniejszym nie jest tak głęboka, jak się wydaje. Modyfikacja dotychczasowej praktyki była wskazana, ażeby katolików, o ile możności zadowolnić. Szkoła bez religji obejść się nie może. Rząd opiera się zawsze na większości, która nie może być zawsze ta sama. Stronnictwa ekonomiczne zmieniają się tak prędko, że uwzględniać ich niepodobna.

Minister oświaty oświadczył, że porozumiewał się z członkami wszystkich stronnictw, z wyjątkiem centrum. *Wschodnim prowincjom trzeba pozwolić na rozwój poczucia samoistności, a wówczas zniknie widmo niebezpieczeństwa Polski.* Ustawa szkolna liczy się ze wszystkiemi stronnictwami.

Rzym 23 stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie kardynałów. W sferach watykańskich zapewniają, że zgromadzenie to należało do rzędu takich, jakie się zwykle odbywają, gdy chodzi o załatwienie nadzwyczajnych spraw kościelnych.

Również zapewniają w tych sferach, że Papież, jak zwykle, udzielać będzie publicznych posłuchań.

Rzym 23 stycznia. O godzinie 11 minut 25 w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi, które jednak żadnych szkód nie wyrządziło.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 24 stycznia. W komisji budżetowej referent dep. Kathrein przedstawia dwie rezolucje: w pierwszej wzywa rząd, aby zażądał kredytu na rzecz urzędników i uchwalił szematyzm pensyjny; w drugiej domaga się zamianowania przynajmniej trzeciej części najstarszych sędziów powiatowych radcami sądu krajowego, dalej żąda, aby każdy urzędnik konceptowy albo zatrudniony na systemizowanej posadzie auskultant, od dnia złożenia przysięgi pobierał adjutum w kwocie 500 złr. W komisji gospodarczej podczas rozpraw nad ustawą przeciw pijaństwu dep. Kozłowski oświadczył się przeciw wyszynkowi napojów w zakładach zepsucia i wnosi o pilne śledzenie tajnych szynków.

Zdrowie Papieża.

Rzym 24 stycznia. Papież ma się wcale dobrze. Wczoraj rano już opuścił łoże.

Katastrofa w kościele.

Poznań 24 stycznia. W Wyszkach w guberji Witebskiej zapadł się podczas nabożeństwa chór w katolickim kościele. Powstał wielki popłoch. Wszyscy cisnęli się do drzwi w przekonaniu, że wybuchł pożar. Liczba zabitych wynosi 42 a ciężko rannych 60.

Reforma studjów prawniczych.

Wiedeń 24 stycznia. W klubie konserwatywnym hr. Hohenwartha nie przyszło do porozumienia w sprawie reformy studjów prawniczych. Niektóre grupy oświadczyły się za pierwotnym projektem, inne za zmienionym przez Izbę panów, według którego studja dzielić się mają na dwa okresy po cztery półrocza. Większość przyjęła w końcu projekt komisji, według którego pierwszy okres studjów trwać ma trzy a drugi pięć półroczy. Dep. Morsy'a upoważnił klub do przemawiania w Izbie przeciw projektowi ustawy.

Wiedeń 24 stycznia. W kole polskiem podczas rozpraw nad projektem ustawy o reformie studjów prawniczych, oświadczyli się deputowani Madeyski i Piniński przeciw rezolucjom Chrzanowskiego i Byka, domagającym się rychłego zaprowadzenia na Uniwersytecie wykładu polskiej historji i prawa polskiego jako przedmiotów obowiązkowych, ponieważ przedmioty te obejmują studjum prawa i historji partykularnej. Obie rezolucje odrzucono. Imieniem Koła przemawiać będzie w Izbie dep. Piniński a imieniem własnem deputowani Byk i Roszkowski.

Skandal w parlamencie francuzkim.

Paryż 24 stycznia. Prezydent Izby p. Floquet odebrał już skargę dep. Laura przeciw Constansowi, ale jej nie uwzględnił. Sprawę zatargu, uważają tu za ostatecznie załatwioną.

Wydalenie żydów z Królestwa Polskiego.

Warszawa 24 stycznia. Do ministra spraw wewnętrznych wystosowało 520 niemieckich i austrjackich żydów prośbę o przedłużenie terminu wyjazdu za granicę o trzy lata. Tylko 45 uzyskało przedłużenie o rok jeden.

Pożar.

Bruksela 24 stycznia. Pałac księcia Avenberg zgorzał wraz z bogatemi zbiorami zabytków sztuki.

Lwów 24 stycznia. Prezydent miasta p. Mochnacki, odebrał na telegram kondolencyjny z powodu zgonu arcyksięcia Karola Salwatora, podpisany przez arcyksięcia Leopolda Salwatora telegram następującej treści: „W Bogu i w powszechnem współczuciu znajdujemy pociechę w dniu ciężkiego doświadczenia. Szczególnie cenimy objaw życzliwości tak ukochanego przez nas obywatelstwa miasta Lwowa. Racz Pan moje i mej familji najserdeczniejsze podziękowanie podać do publicznej wiadomości“.

Czerniowce 24 stycznia. Profesorowie szkół średnich wysłali do namiestnika deputację z prośbą o poparcie petycji o przyznanie dodatku drożyźnianego. Hr. Pace przyrzekł poprzeć słuszne żądania.

Budapeszt. Nowy książe Prymas węgierski ks. Vaszary został zamianowany kardynałem. Odebrał już (?) dekret nominacji i odznaki kardynalskie. Uderza nominacja ks. Vaszaryego na kardynała z powodu, że nie odebrał on jeszcze święceń biskupich. Konsekracja ta odbędzie się z początku lutego.

Budapeszt. *Pester Lloyd* donosi, że cesarz zamianował komendanta 14 brygady kawalerji w Rzeszowie generał-majorem Ludwika Hegedues generalnym inspektorem kawalerji. Hegedues przeskoczył w awansie nietylko kilku generał-majorów kawalerji, którzy są brygadjerami kawalerji, lecz także wszystkich feldmarszałków poruczników, którzy dowodzą dywizjami konnicy.

Rzym 24 stycznia. W Civita Lavinia zauważono silne trzęsienie ziemi. Zawaliła się wieża kościelna, grzebiąc dwie osoby. Także w Genzano i Velletri zawaliły się budynki.

Tczew 24 stycznia. Pierwszy stary most na Wiśle był w wielkiem niebezpieczeństwie. Jakieś indywiduum przecięło rurę gazową na moście i zapalił gaz, aby spalić most. Ogień w porę zdołano ugasić.

Catania. Zauważono tu silne trzęsienie ziemi.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki